Nr. 100. Kraków, wtorek 6 kwietnia 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (Inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Tyrania lichwiarzy agrarnych.

Dnia 31 marca minął dzień ostatni tymczasowego traktatu handlowego Austro-Węgier z Serbią. Tymczasowy ten traktat pozwalał Serbii wywieźć do Austryi 30.000 wołów i 70.000 świń. Cała ta ilość szła oczywiście do Austryi, bo Węgry mają bydła więcej, niż potrzebują same.

Tych 100.000 zwierząt stanowiły na razie główną część zbytu dla chłopa serbskiego, ale w konsumie austryackim nie sprawiały wielkiej konkurencyi, bo są zaledwie **setną częścią** całego konsumu mięsa w Austryi.

Jednak i ta setna cząstka kłuje w oczy agraryuszów, pragnących najszaleńszej drożyzny mięsa, spożywanego przez ludność miast i osad fabrycznych.

Ideałem agraryuszów jest — jak wołał jeden z nich publicznie — żeby kilo mięsa kosztowało 4 korony! Znaczyłoby to zupełne wygłodzenie robotników.

Te bezczelne zamiary lichwiarzy spotkały się z największą życzliwością rządu, który boi się agraryuszów i rzuca im na pastwę całą uboższą ludność pracującą, oraz mieszczaństwo.

Ale w tym wypadku rząd w tchórzliwy sposób poświęcił nietylko interesy mieszczan i robotników, lecz skompromitował również politykę całego państwa. Bo jedynym sposobem zbliżenia Serbii i wogóle państw bałkańskich do Austryi jest pozwolenie na przywóz bydła serbskiego, bułgarskiego, rumuńskiego do Austro-Węgier.

Jeżeli Serbia ma być „dobrym sąsiadem“ Austryi, to chłop serbski — a Serbowie są wyłącznie prawie chłopskim narodem — musi mieć rynek zbytu dla swoich wołów, świń i dla swej pszenicy. Nigdzie indziej zaś wywieźć tych rolnych towarów nie może Serbia, jak tylko do Austryi.

Socyalni demokraci chcieli na ostatniem posiedzeniu parlamentu uratować interes robotników, który się zgadza z interesem państwa i żądali upoważnienia rządu do przedłużenia traktatu z Serbią. Ale agraryusze się sprzeciwili temu i rząd w niegodny sposób oddał całe państwo w ich niewolę.

Od pięciu więc dni granica austryacka jest dla Serbii zamknięta! W nagrodę za rozbrojenie się Serbia ma być sprowadzona na kij żebraczy!

I jakby na pośmiewisko proponuje rząd austryacki teraz Serbom, że ułatwi im wywóz bydła do Szwajcaryi lub do Niemiec, byle tylko w Austryi nie było tańszego mięsa. Niech rośnie przemysł w Szwajcaryi i w Niemczech, ale robotnik w Austryi niech przymiera głodem!

Lichwiarze żywnościowi tryumfują, nie bacząc na to, że nienawiść do Austryi będzie na Bałkanie rosła coraz bardziej, że wskutek tego Austrya będzie musiała nowe setki milionów wydawać na armię i nigdy nie będzie pewną spokoju.

Przemysł i robotnicy w ucisku, państwo całe w wiecznej trwodze wojennej, nienawiść sąsiadów — oto są owoce nikczemnej lichwy agrarnej, która owładnęła państwem i za pomocą ceł doprowadza je do ruiny.

Rosya cieszyć się tylko może z powodu tej samobójczej polityki Austryi.

Wznowione przesilenie na Węgrzech.

Wskutek „patryotycznego“ zapału, z jakim wszystkie stronnictwa burżuazyjne na Węgrzech popierały chęci wojenne, chwilowo odłożone zostało przesilenie wewnętrzne, wywołane zasadniczą różnicą zdań w łonie koalicyi w sprawie odnowienia przywileju banku wspólnego. Gdy w ostatnich dniach lutego komisya bankowa pod wpływem Justha, Hollo i Batthyany'ego chciała uchwalić utworzenie osobnego banku węgierskiego, udało się Wekerlemu tylko pod zagrożeniem natychmiastową dymisyą uchwałę taką odwlec, ale tem zyskaniem na czasie nie poprawił na stałe sytuacyi swego gabinetu, tem mniej koalicyi.

Obecnie, gdy sytuacya zewnętrzna się wyjaśniła, nastąpiła dalsza gra przeciwnych obozów, która przy ponownem zebraniu się sejmu z końcem bieżącego miesiąca musi doprowadzić do rozstrzygnięcia, którem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie upadek gabinetu i rozbicie się koalicyi. Walka o wspólny czy samodzielny bank jest tylko pozorną platformą toczącej się walki, a naprawdę przedmiotem walki jest reforma wyborcza i przyszłe ułożenie się większości sejmowej.

W obecnych stosunkach arystokracya ziemska w połączeniu ze sferami finansowemi wywiera decydujący wpływ na wybory. Dopóki oba te czynniki stały w obozie liberalnym, rządzili liberali niepodzielnie; gdy sfery te pod wpływem „patryotycznego“ napięcia, wywołanego sporem z koroną o koncesye wojskowe, odwróciły się od liberałów, nastąpił gruntowny ich upadek a mieszczaństwo i bogaci chłopi dopomogli nieznacznemu przedtem stronnictwu niezawisłości do osiągnięcia większości w kraju i sejmie. Teraz sfery arystokratyczno-giełdziarskie żałują, że dopomogły „demagogom“ do zajęcia naczelnego stanowiska, a środkiem do utrącenia ich ma być reforma wyborcza według konceptu hr. Andrassy'ego. Z chwilą, gdy projekt ten stanie się ustawą, rząd osiągnąłby większy jeszcze niż obecnie wpływ na wynik wyborów, a nie ulega kwestyi, że nie używałby swego wpływu na korzyść stronnictwa, które — na papierze przynajmniej — ma hasła niezawisłości i unii osobistej.

Mieszczańscy przywódcy stronnictwa niezawisłości: Kossuth, Justh, Hollo, Eber i Ugron, oraz połączeni z nimi „zdrajcy“ z arystokracyi hr. Apponyi i hr. Batthyany poznali to niebezpieczeństwo i staraniem ich stało się utrącić projekt hr. Andrassy'ego; nie mogąc jednak w myśl paktu z koroną zawartego wystąpić przeciw reformie wyborczej, użyli sprawy bankowej jako środka do utrącenia autora projektu w nadziei, że po rozbiciu koalicyi oni, jako najsilniejsza partya polityczna, zostaną powołani do utworzenia rządu, a wtedy zaproponują reformę wyborczą, zapewniającą im na wieki ich stan posiadania.

Plan ten odgadli przeciwnicy i jako kontrakcyę zaczęli pracować nad powołaniem do życia przeciwkoalicyi. Stronnictwo konstytucyjne (Andrassy'ego) i stronnictwo klerykalno-ludowe (hr. Zichy'ego) porozumiało się z niedobitkami partyi liberalnej (hr. Stefana Tiszy) w celu uniemożliwienia Kossuthowcom dojścia do władzy. Silne znaleźli poparcie w Wiedniu, gdzie wprawdzie zgodzili się przed 3 laty na dopuszczenie Kossuthowców do współwładzy, ale całej władzy nie chcą im powierzyć z obawy przed ich „programem“.

Na tem tle odbywa się obecnie walka, której za parawan służy sprawa bankowa. Jeżeli Kossuthowcy otrzymają z Wiednia zapewnienie — naturalnie o ile dadzą odpowiednie gwarancye, że nie mają zamiaru urzeczywistnić swych ideałów partyjnych z r. 1848 — że korona zgodzi się na utworzenie rządu z ich łona, wówczas sprawa bankowa pójdzie w zapomnienie, jak tyle innych postulatów, a rzeczą tego rządu będzie ugruntować swe panowanie na podstawie reformy wyborczej swego pomysłu, która jako przeznaczona na pożytek jednej partyi również daleką będzie od sprawiedliwości, jak nim jest projekt hr. Andrassy'ego. Jeżeli zaś Wiedeń nie uzna dawanych mu gwarancyj za wystarczające, wówczas Kossuthowcy staną przed koalicyą stronnictw, stojących na gruncie ugody z roku 1867 i z dotychczasowego stronnictwa rządowego przejdą do opozycyi.

W każdym razie rozwiązanie w tym lub owym kierunku wkrótce nastąpi, a będzie ono pogrzebem koalicyi, która mimo swych przeszło 3-letnich rządów nie przeprowadziła ani jednego punktu z przyjętych na siebie zobowiązań.

Teror rządowy w zaborze rosyjskim.

„Sądy wojenne w Królestwie polskiem“ napisał F. K. Wydawnictwo P. P. S.

Wstrząsająca książka. Ponura opowieść o męczeństwie polskiego proletaryatu. Przed oczyma stają cmentarzyska ciał i dusz, jakieś tortury nie do wiary, tępe szaleństwo i rozpacz bezbrzeżna. Słychać okropne jęki katowanych, pijane wrzaski oprawców i złowróżbny skrzyp szubienic. Idzie za nami tragiczne osłupienie niewinnych ofiar, bezduszny cynizm zdrajców katów i zimne okrucieństwo sędziów morderców. I nic jaśniejszego, chyba bohaterski, buntowniczy okrzyk traconego bojowca u stóp szubienicy, chyba mężna rezygnacya niewinnie skazanego w obliczu nieuniknionej śmierci.

Podstępne śledztwo i kaźń więzienna, zbójecki sąd i znów więzienie, wreszcie powróz szubieniczny lub katorga dożywotnia — oto etapy krwią zalanej drogi, jaką przemierzamy wraz z autorem.

* * *

Nie jest to artystyczne spotęgowanie bolesnych momentów tytanicznej walki polskiego ludu z carskiem ciemięstwem, lecz ścisłe studyum społeczno-psychologiczne, które straszną litanią autentycznych wydarzeń i nagą wymową tablic statystycznych groźniej, niż jakiekolwiek dzieło sztuki, dramatyzuje epilogowe zapasy gasnącej rewolucyi robotniczej ze śmiertelnie porażoną, lecz jeszcze zwycięską tyranią.

Tragikomedya „sprawiedliwości“ wojennej, która jest ze strony zdezorganizowanego caratu przejawem mściwego odwetu za tryumfy

Gospodynie! Czyńcie **wszystkie zakupy przedświąteczne** tylko w sklepach Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ w Krakowie, ulica Wiślna 8 i Czarnowiejska (róg Piotra Michałowskiego), oraz w Dębnikach i Grzegórzkach.

EDMUND DE AMICIS.

STARY MURARZ.

— A teraz idź już sobie, — rzekł Mario do swej żony — lada chwila nadejdzie murarz Peroni i mam z nim do pomówienia o pewnej sprawie.

— Znów pewnie o kwestyi socyalnej — odpowiedziała młoda kobietka z udaną powagą, przyczem usiłowała nadać dźwięcznemu głosowi swemu brzmienie niskie, surowe. — Ach, ta kwestya socyalna, żebyś ją raz już rozwiązał!

— Śmiej się, drwij! — mówił mąż. — Już ci to raz powiedziałem, że masz wdzięk i głos wróbla, ale także i jego móżdżek i dla tego też przebaczam ci twój śmiech. Lecz teraz, proszę cię, idź już i zostaw mnie samego!

— A nie mogłabym tu jednak zostać?

— Nie, aniołku; niczegobyś i tak nie zrozumiała. Zresztą, ponieważ nie będziem tu żadnych spisków knuli, to zostań sobie, ale ukryj się przynajmniej tam za portyerą u drzwi. Tylko żeby cię mój gość nie widział.

— A czy mi pozwalasz nad waszą rozmową czynić sobie spostrzeżenia“ — zapytała młoda pani, przyczem po różowych jej ustach błąkał się drwiący uśmieszek. W tejże chwili weszła do pokoju służąca z wiadomością, że przyszedł murarz. Młoda kobieta pobiegła z komicznym pośpiechem przestraszonego dziecka ku kotarze, za którą się ukryła.

Do pokoju wszedł robotnik. Stopy jego sunęły ciężko po podłodze. Ubranie jego było brudne, zniszczone i przemoczone od deszczu. Mario wskazał mu krzesło wprost siebie, z drugiej strony biurka stojące. Murarz potoczył najpierw wzrokiem powoli po pokoju, a potem począł po kolei każdy z drobiazgów, znajdujących się na biurku, oglądać z baczną uwagą, jak gdyby usiłował każdą rzecz dobrze wbić sobie w pamięć. Choć stary murarz mieszkał w tym samym domu, nie widział go już Mario prawie rok cały. W tej chwili wydało mu się, że przez ten czas mocno się postarzał i stał się jeszcze bardziej zgnębionym, chmurnym i w sobie zamkniętym, niż przed rokiem. Rzucił mu kilka małoznaczących pytań, odnoszących się do niego samego i dzieci. Odpowiedzi były dawane w zdaniach krótkich, urwanych, głosem stłumianym, co czyniło wrażenie, jak gdyby mówiąc, mełł coś równocześnie w ustach i nie mógł tego, co miał w ustach, przełknąć. Przytem mówiąc, przerywał zdania w środku. a skończywszy, milkł nagle. jak gdyby nie powiodło mu się znaleźć odpowiedniego wyrazu dla swych myśli, lub jak ktoś, kto postanowił zbytnio się nie wysilać, bo mu się zdaje, że skutek nie nagrodzi mu wysiłku. I w takiej chwili spoglądał uparcie zagasłym wzrokiem w pióro, które Mario w ręku trzymał.

Wkońcu rzekł głośno i dobitnie:

— Straciłem miejsce. Po dwudziestudwu latach pracy. Mógłbym je wprawdzie odzyskać, lecz musiałbym przytem paść plackiem, jak pająk...

A potem dodał nagle:

— Dość zresztą o tem! Co tu gadać... To niema żadnego celu. A zresztą... W końcu to wszystko jedno. Lecz przychodzą chwile, kiedy mógłbym...

I stary robotnik zamilkł, zamyśliwszy się głęboko. Wreszcie po chwili, jak gdyby mu naraz i w sercu i w głowie bomba pękła, począł mówić żywo i płynnie. Słowa płynęły mu z ust, jak wezbrany potok. Wypowiadał w nich całą swą duszę. Wymowa jego jednak miała ład i logikę, do czego zdolni są ludzie nawet niewykształceni, w wypadkach, gdy pewne myśli przychodzą im często do głowy i już skutkiem tego do uporządkowania ich zmuszają.

Tu, w tym domu, gdy z drzwi swej nędnej izdebki, położonej w tylnej części oficyny, zwrócił swe oczy w górę, mógł przez jedwabnemi firankami przyozdobione okna widzieć dywany piękne na ścianach, malowidła w złocistych ramach i meble błyszczące i wspaniałe. Widział porozwieszane po balkonach drogie futra i suknie; po oknach kuchennych wiszące pulardy i bażanty; widział służących sytych i czysto odzianych, wykwintnych panów, drogie cygara palących, eleganckie damy, czytające o każdej porze dnia piękne książki pośrodku cieplarnianych kwiatów, dzieci, bawiące się kosztownemi zabawkami.

Słyszał odgłosy, jakoby pistoletowe strzały, odkorkowywanych butelek szampana, słodką muzykę fortepianu, głośny, swobodny śmiech ucztujących, brzęk szkła i porcelany, a nozdrza jego łechtały zapachy wykwintnych potraw. Dom zamieszkiwał właściciel jego, następnie jakiś adwokat, dalej pewien impresario, pułkownik na emeryturze, kilku urzędników, kilku kapitalistów, lekarz i malarz. I każdemu z wymienionych wiodło się lepiej niż jemu, choć żaden z nich nie pracował tyle i tak ciężko, jak on. Najbiedniejszym ze wszystkich był właśnie on, który pięć lat jako żołnierz służył, a od lat pięćdziesięciu pracuje; on, którego życie sto razy na włosku wisiało, który w ciągłym trudzie przedwcześnie postarzał, zdrowie stracił, który przebijał się przez życie tak uczciwie, jak chyba najuczciwszy z pomiędzy tych tam panów i to przecież w cięższych od każdego z nich warunkach, on, co ma za sobą pracę, o której mu jego sumienie i rozum mówią, że nie jest wcale mniej pożyteczną dla społeczeństwa od pracy tych panów. Czemuż więc stoi on niżej społecznie od najmniejszego nawet z tamtych? Dlaczego on jest jedynym z mieszkańców tego domu, który musi dziesięć godzin dziennie pracować, ażeby mimo to z najwyższym jeno wysiłkiem siebie i rodzinę utrzymywać?

(Dokończenie nastąpi).

woli ludowej, występuje w tej książce z przerażającą wypukłością. Dowiadujemy się, jak system rządów despotycznych, już jadem niemocy przeżarty, ale rozporządzający jeszcze akcesoryami dawnej potęgi, „likwiduje“ przerzedzone chwilowo i osłabione depresyą szeregi rewolucyjne, jak struchlałe aż do zdziczenia władze, przez powtarzające się odruchy (które w następstwie stają się metodą), korzystają z nędzy i paniki masowej, by zdradą i przekupstwem i wszystką zarazą demoralizacyi, która ogarnia łajdackie dusze w obozie ludowym, dokonać rozbicia tego obozu. Dowiadujemy się dalej, jak satrapi carscy dla własnych swych zbrodni szukają ratujących pozorów w nienawiści klasowej sfer burżuazyjnych do proletaryatu, i jak nasza spodlona burżuazya skwapliwie pospiesza im z pomocą swych worków pieniężnych i swej „opinii publicznej“, bluźnierczo zwanej „narodową“.

Pod względem formalnym autor czyni przegląd wszystkich stadyów procedury sądowo wojennej od pierwiastkowego śledztwa policyjnego aż do konfirmacyi wyroków i egzekucyj katowskich.

Udział policyi w procesach, a zwłaszcza barbarzyńskie praktyki inkwizycyjne warszawskiej „Ochrany“ i łódzkiego „Biura śledczego“ w celu nagromadzenia „materyału“ dla sędziego śledczego i prokuratora — to oszołomiający szereg zwierzęcych gwałtów i średniowiecznych tortur. Zdarzało się, że dzięki przypadkowi przedostawały się na świat boży nikłe wieści o tych mordowniach, jak np. o warszawskim „Wydziale śledczym“ za czasów osławionego Grüna, naogół jednak zbiry, w rodzaju radomskiego Hoffmana, umieją w głębokiej tajemnicy znęcać się nad więźniami, mordować ich ciała i plugawić dusze. Zresztą niektórzy z nich robią to prawie publicznie. Taki Zujew w Łodzi, wykonawca szatańskich pomysłów Kaznakowa, nawet nie izoluje upatrzonych ofiar, lecz trzyma je razem z przypadkowo aresztowanymi, z prowokatorami i katami, i popierając rozpustę i pijaństwo w areszcie przy swojem „Biurze“, spekuluje na wymuszanie fałszywych zeznań już drogą najwymyślniejszych tortur, to znowu kusicielskiem częstowaniem zamiast plag — wódką. Inscenizowane w łódzkiem „Biurze“ orgie rozpusty i zdrady, sprzedawania życia ludzkiego za butelkę wódki, zatruwania nieszczęśliwych istot przymusowem obcowaniem z własnymi katami, palenie ich na wolnym ogniu ustawicznego postrachu i bezeceństw — to zaprawdę jakiś piekielny sabat, na którym wszelka chorobliwa, perwersyjna fantasmagorya staje się zbrodniczą rzeczywistością.

O samym „sądzie“, który operuje materyałem, powyższą drogą zebranym, zbyteczna się rozwodzić. Dość powiedzieć, że Zujewy i ich prowokatorzy wraz z bandytami, alfonsami i prostytutkami, są jedynymi niemal świadkami, mającymi podsądnych obarczać. Dla tem większego tryumfu „sprawiedliwości“ świadkowie ci zeznają pod przysięgą. Wczytajcie się w szczegóły tych spraw, przy których udowodnione faktami *alibi* nie ratuje od wyroku śmierci, albo wyrażone przez „świadka“ przypuszczenie wystarcza, by skazać podsądnego na śmierć, albo wreszcie skazują ludzi na śmierć za czyny, których wcale nie było! Jeżeli są świadkowie, chcący zeznawać uczciwie, to teror administracyi potrafi im wybić z głowy podobny zamiar. Przy systemie sądzenia za każdy rzekomy czyn osobno, liczba wyroków śmierci znacznie przewyższa liczbę podsądnych. Tak np. w jednej sprawie Frakcyi Rewolucyjnej 28 podsądnych dostało 44 wyroków śmierci, a w innej sprawie łódzkiej 22 podsądnych — 33 wyroków!

„Ten system sądzenia spraw — pisze autor — zabezpieczając władze administracyjne od niepożądanego „sentymentalizmu“ sędziów, od wyroków bądź uniewinniających, bądź skazujących ludzi nie na śmierć, pozwala zarazem sądowi być miłosiernym na papierze. Liczba wyroków uniewinniających może być wcale imponującą, co nie staje na przeszkodzie tym uniewinnionym, jako skazanym w innej sprawie, zginąć na stryczku...“

Dzięki temu także generał gubernator może przy konfirmacyi wyroków szafować ułaskawieniami, nie wybawiając skazanych od śmierci. Niejednemu skazańcowi „wyrok śmierci zostaje złagodzony w dwu lub nawet trzech wypadkach, a w trzecim lub czwartym zatwierdzony“. W ten sposób rubryka ułaskawień nie daje żadnego pojęcia o liczbie istotnie ułaskawionych. (Dok. nast.).

J. Kw.

Przegląd polityczny.

Dziennik rosyjski o spóźnionej mowie Żukowskiego Po mowie Żukowskiego „Riecz“ natychmiast napisała: „Oczywiście lepiej by było, gdyby Żukowski zaprotestował zaraz na drugi dzień po znanej mowie Szczegłowitowa i gdyby zamiast Dymszy wystąpił Żukowski. Byłoby to lepiej dla samego Koła, gdyż koniec końców dzisiejsze wystąpienie Żukowskiego nastąpiło pod ogromnym naciskiem polskiej opinii publicznej i pod groźbą ze strony jednego z najpoważniejszych posłów polskich, p. Parczewskiego, że złoży mandat“.

Wrzenie rewolucyjne w Grecyi. Władze wykryły cały szereg spisków, z których jedne dążyły do usunięcia tylko króla Jerzego, a drugie do usunięcia całej dynastyi. Odkryty spisek oficerski miał na celu złożenie z tronu króla Jerzego, a obwołania królem jego wnuka 9cio letniego księcia Konstantyna. Regencyę sprawowałaby jego matka, która jest siostrą cesarza Wilhelma II.

Drugi spisek wywołało wielkie przesilenie ekonomiczne, panujące w Grecyi. Do spisku tego należą ludzie niezadowoleni z rządów w Grecyi. Zamierzali usunąć całą dynastyę, której czynią zarzut, że dba tylko o swoje wzbogacenie się i toleruje obok siebie urzędników, którzy również nie służą krajowi, lecz tylko dbają o swój majątek i wzbogacają się kosztem ludności.

Spisek ten jest bardzo rozgałęziony. Skrzydło umiarkowane w tym spisku chce zatrzymania dynastyi, ale pragnie ograniczyć prawa korony, oraz zaostrzyć prawo odpowiedzialności ministrów przed parlamentem.

Niezadowolenie w Grecyi jest tak powszechne, że pomimo wszelkich represyj ze strony rządu obawiają się, iż rewolucya może wybuchnąć lada chwila.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **kwiecień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Z TEATRU.

„Balladyna“ J. Słowackiego.

Z teatru. (*m*). W nowej oprawie dekoracyjnej ujrzeliśmy „Balladynę“... Ale nad tą odnową górowało fatalnie wrażenie — nowej obsady. Na sztukach wielkiego repertuaru miewamy stale sposobność przykrą stwierdzenia, jak scena nasza pod względem doboru sił z roku na rok uboższą się staje. Jak niema komu udźwignąć ról, tem gorzej, że tak znanych — jak w „Balladynie“. Większości widzów — o ileby nawet komu fantazya własna z góry nie zobrazowała, nie określiła jego oczekiwań — nastręcza się przecież pasmo licznych porównań: z pamięci te postaci nie nikną; każde ich zdeprecyonowanie na scenie grą niepowołaną, pociąga za sobą przygnębiający zawód,

Przy „Lilli Wenedzie“ wspominałem, że dla zespołu, źle dobranego, bardzo niebezpiecznem jest uproszczenie dekoracyjne, oparte, czy to na systemie draperyj, czy (jak w „Balladynie“) prostościennych kolumn. Tu każda postać jest, jakby oprawną w ramę Uwaga widza skupia się znacznie bardziej na każdym geście i każdem słowie wykonawcy. Wzgląd ten obok skrócenia przerw międzyobrazowych przytacza się zwykle, jako zaletę owego systemu. Dekorator ma dosyć pola, stwarzając piękny obraz w głębi, a przeładowaniem szczegółów nie przytłacza słów poety — gry tych, którzy je wypowiedzieć mają. Ale, jeżeli te uproszczone warunki odsłaniają tylko bezlitośniej braki wykonawców? Brak — czerpię tu z całej powodzi jakikolwiek przykład — wdzięcznej pustoty i lekkości Chochlika, czy Skierki... wtenczas ogołocone podyum — to pewne zaparcie się dekoratora, celu swego chybia.

Balladyną była — jak przed paroma laty — p. Wysocka. Kreacyi tej nie uważam za celniejszą w jej repertuarze. Poprzednio już zwracałem uwagę, że o ile na zamku w momentach szczególnie dramatycznych, np. podczas uczty, wydobywa p. Wysocka akordy pełne grozy, o tyle, zdaniem mojem, grzeszy tem, że ani na chwilę nie rozchmurza czoła, nawet już w chacie, nim mord stygmatem naznaczył ją krwawym. W dramacie, gdzie z tej pierwszej zbrodni rodzą się nowe i ciągną w końcowych obrazach, jak krwawy warkocz komety; oko widza spocząć musi na twarzy, nie tak wciąż forsownie ponurej. I wrażenie byłoby też celniejsze, gdyby p. Wysocka w scenach początkowych, gdy występuje w stroju wiejskim, nie zaniedbywała tak estetyki ruchów. Najdramatyczniejszy gest można ująć w formę estetyczną. Balladyna zresztą nie tylko zbrodniczą ale piękną być winna. Kontrastem Balladyny jest postać Aliny. Choć ginie ona prędko, obraz jej nie rozprasza się. To nie małoodpowiedzialna epizodyczna rola, jak po przeliczeniu wierszy wydawać się może; Alina — to reprezentantka wdzięcznych, świetlanych cech natury kobiecej w przeciwstawieniu do demonicznych, które uzmysławia Balladyna. Musi ją odtwarzać artystka, posiadająca potemu odpowiednie warunki, odpowiedni rodzaj talentu.

Z dalszych ról co najwyżej kreacye pp. Jednowskiego, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i p. Sulimy (dawniej grywającej Goplanę) możnaby uznać za mniej lub więcej poprawne.

Z dawnej obsady — rolę matki odegrała p. Wolska.

KRONIKA.

Kraków, 5 kwietnia

Dla prowincyonalnych matadorów jest „Naprzód“ tem, czem kolor czerwony dla byków: wprawia ich w szał wściekłości. Z paru miejscowości donoszą nam, że pojawienie się tam afiszów naszego pisma wyprowadziło z równowagi miejscowych dygnitarzy.

I tak z Zatora piszą nam: „Gdy zostały tu rozlepione afisze dziennika „Naprzód“, tutejszy pełnomocnik hrabskich dóbr Michał Naimski i lekarz dr Stefan Grzybowski na ich widok dostali szału, biegali jak opętani, aż wymogli na burmistrzu, że ten wysłał z aresztów miejskich szupaśnika, który ku wielkiemu gaudium publiczności chodził po mieście z drabinką, szczotką i konewką wody i zapomocą tych przyrządów zdzierał afisze „Naprzodu“ z wielkim trudem, bo były mocno przylepione“.

Z Jawiszowic piszą nam, że policyant gminny na rozkaz wójta pozdzierał tam rozlepione afisze „Naprzodu“.

Zapowiadamy, że na burmistrza z Zatora i na wójta z Jawiszowic zrobimy doniesienia karne o złośliwe uszkodzenie cudzej własności i zaskarżymy ich o odszkodowanie, a w tych miejscowościach ponownie damy rozlepić nasze afisze. Zobaczymy, jak tym „dygnitarzom“ zmięknie rura, gdy pójdą do kozy i zapłacić będą musieli za to, co dziennikowi robotniczemu zrabowali.

Nowiny krakowskie.

W Czarnej Wsi została dziś otwarta trzecia filia robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ w Krakowie. Poprzednio otwarte filie w Grzegórzkach i Dębnikach rozwijają się bardzo pomyślnie. I filia czarnowiejska rokuje powodzenie. Sklep jej mieści się w narożnym lokalu przy ul. Czarnowiejskiej tuż koło wału kolejowego. Lokal jest ładny, porządnie urządzony i położony w dogodnym punkcie Jest to już czwarty sklep „Naprzodu“. Kupować wiktuały w sklepach stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ mogą tylko członkowie, po wpłaceniu pierwszej korony na udział. Żony robotników z Czarnej Wsi powinny się teraz tłumnie wpisać do stowarzyszenia „Naprzód“, aby stać się współwłaścicielkami sklepu i dzięki temu módz kupować towary tańsze i lepsze i otrzymać zysk kupiecki jako dywidendę.

Sprawozdania statystyczne za ostatni tydzień marca wykazuje ludność miasta na 106 961 mieszkańców; urodzin było 72, wypadków śmierci 67. — Między przyczynami śmierci zasługują na uwagę: 21 wypadków gruźlicy, 1 wypadek dyfteryi, 1 szkarlatyny, 3 tyfusu brzusznego.

Z krakowskiej fabryki cygar. Kilkakrotne notatki o postępowaniu różnych pp. urzędników wobec robotników nie odniosły skutku; jesteśmy jednak cierpliwi i nie przestaniemy nadużyć piętnować, dopóki albo urzędnicy nie zmienią swego postępowania, albo wyższa władza nie wglądnie w tę gospodarkę. Dziś musimy się ponownie zająć dyrektorem Selingerem, który od ostatniego swego awansu zmienił się do niepoznania, naturalnie na gorsze.

W piątek 2 b. m. kilka robotnic, jako deputacya ogółu udało się do p. Selingera w celu zapytania się, co słychać z obiecaną podwyżką. P. Selinger spotkał robotnice na schodach i odrazu przywitał je słowami: „Wy bydło, hołota, banda! Kto wam pozwolił przyjść do mego przedpokoju? Wynoście się stąd!“ I faktycznie kazał służącemu kobiety wyrzucić, nie pozwalając im wytłómaczyć, co je sprowadziło do „wysokiego“ przedpokoju dygnitarza tytoniowego. — Nie wiemy, czy p. Selinger nie odczuł już na swej skórze, co znaczy wyczekiwanie w przedpokoju; może tak i było i dlatego chce innym dać także odczuć tę przyjemność.

Gdy p. Selinger nie był jeszcze tak wielkim panem, groził robotnicom, nie podobającym mu się, przymusowem spensyonowaniem; teraz — gdy dochrapał się VI. rangi — wziął się na oszczędność i wciąż starszym robotnicom obcina płace, aby je w ten sposób zmusić do porzucenia fabryki.

Oburzającem jest postępowanie z robotnikami prowizorycznymi. Aby tym niepewnym jutra ludziom uniemożliwić stabilizacyę, wprowadził zarząd dziki sposób: z końcem roku wydala ich z pracy, a po kilku dniach przyjmuje ich napowrót. W ten sposób przerywa się kontynuacyę służby, gdyż zarząd ma dogodną wymówkę, że robotnik służy dopiero zawsze 1 rok, choćby miał 3 i 4 lata służby; pauzy — przymusowe! — uważa się za przerwę w służbie. Nieprawda, że „genialny“ pomysł, wylęgły w głowach panów o zielonych wyłogach?

Na szczególny sposób zarobkowania wpadł 43 letni Jakób Łachman. Wczoraj ubrał się w podarte szmaty, głowę obwiązał sobie chustką, podparł się kulami i przed kościołem Felicyanek udawał żebraka-kalekę. Poznano go jednak i aresztowano.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego toczyła się dziś rozprawa przeciw 22-letniej służącej Florentynie Rokoszównej o kradzież. Dnia 27 lutego b. r. skradła ona z kasy swej służbodawczyni p. Schudmakowej banknot na 1000 K i poszła do składu gorsetów Piesena, gdzie kupiła gorset za 12 koron. W sklepie zwrócono uwagę na posiadanie przez służącą banknotu na 1000 K, śledzono ją, a nim doszła do domu została aresztowaną.

Na rozprawie Rokoszówna zaprzeczyła, jakoby banknot z kasy ukradła; twierdziła, że znalazła go na podłodze i zupełnie jego wartości nie znała. Służbodawczyni wystawiła jej najlepsze świadectwo, tem bardziej, że żadnej szkody nie poniosła.

Przysięgli 10 głosami zaprzeczyli pytanie o zbrodnię kradzieży, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Podsądna, która przesiedziała 6 tygodni w areszcie śledczym, została natychmiast wypuszczoną na wolność.

Pobożny oszust. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o aresztowaniu Kornela Traczewskiego, który pod pozorem zbierania składek na spalony kościół, oszukiwał masę ludzi. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Traczewski uprawiał swój proceder oszukańczy na wielką skalę. W jednym z domów noclegowych, w którym Traczewski mieszkał, znaleziono w pokoju pod łóżkiem kilkanaście kwitów i kuponów pocztowych na pobrane należytości za artykuły dewocyjne, które zamawiającym w różnych częściach kraju miał posyłać. Znaleziono też list adwokata dra Korna z Mościsk, w którym wzywał Traczewskiego do zwrotu pobranych pieniędzy, albo do nadesłania towarów.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota: „Balladyna“.
Poniedziałek: „Balladyna“.
Wtorek: „Balladyna“.
Środa: „Kordyan“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Czwartek, piątek i sobota: teatr zamknięty.
Niedziela 11 b. m o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.
Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“. — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „Balladyna“.
Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear“ (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa“ (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo“ (trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela 18 b. m.: „Król Lear“ (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Czytajcie **PROMYK** ilustr. dwutygodnik dla dzieci i młodzieży. Prenumerata kwartalna 2 kor. Abonenci przybywający od kwartału, otrzymają numera dotychczasowe **gratis!**

Adres dla listów i przesyłek: Br. Bobrowska, Podgórze.

— **Dla ślepych.** Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 K z fundacyi dla ślepych śp. Józefa Kośvitzkiego, rozpisuje magistrat konkurs z terminem do dnia 21 kwietnia b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci śp. fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i istotnie jej potrzebujące. Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, mają wnieść prośby o powyższe wsparcie do wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta miasta Krakowa lub zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (VI a wydział magistratu, ul. Poselska 6, II. p.) w terminie wyżej oznaczonym.

Nowiny lwowskie.

Proces prasowy „Głosu". Przed przysięgłymi toczył się w sobotę proces prasowy przeciw byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu", tow. Konarskiemu, o obrazę czci. Skarżącym był inspektor kolejowy Popowicz, któremu „Głos" zarzucił, że zdefraudował pieniądze, złożone na kolonię leczniczą dla dzieci kolejarzy w Tuchli.

Oskarżony zaofiarował i przeprowadził dowód prawdy z całego szeregu urzędników kolejowych, którzy potwierdzili „nieformalności buchalteryjne", ale nie uważają tego za defraudacyę. Dalsze dowody prawdy, przez obrońcę tow. dra Wyrostka ofiarowane, trybunał odrzucił.

Przysięgli zatwierdzili pytanie co do winy, a trybunał skazał tow. Konarskiego na dwa miesiące aresztu.

Okradzenie wiceprezydenta dyrekcyi skarbu. Do mieszkania wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, p. Prokopowicza, przy ul. Zyblikiewicza 18, wkradł się złodziej i skradł z biurka gotówkę 800 kor.

Pogrzeb Czabaka. W sobotę wieczór odbył się pogrzeb straconego Czabaka. Zwłoki jego o godz. 9 rano złożono w trumnę i umieszczono w szopie na dziedzińcu więziennym. Wieczorem zajechał karawan na dziedziniec. Przed gmachem sądowym zgromadziły się tłumy ciekawych. Pogrzebowi towarzyszył ten sam ksiądz, który był przy egzekucyi. Za trumną szła żona Czabaka, brat i bliższa rodzina. Kondukt żałobny przedzierał się przez tłum ludzi, który szli aż do ul. Janowskiej. Na cmentarz janowski podążyła tylko rodzina. Zwłoki pochowano ze zwykłą ceremonią religijną.

Z ostatnich chwil Czabaka charakterystycznym jest następujący fakt: Czabak już po wyroku śmierci udawał nadal waryata, rzucał się na dozorców itd. Pewnego razu rzucił się na dozorcę więziennego i zadał mu nożem siedm ran. Ukarano go za to w ten sposób, że umieszczono go samego w ciemnicy. Samotność podziałała na niego w taki sposób, że po dwu dniach pobytu na klęczkach prosił zarządcę więzienia p. Meiera, by go dał do kaźni razem z więźniami, obiecując za to, że już więcej nie będzie udawać i będzie spokojny. Od tej pory rzeczywiście przestał zupełnie symulować.

Z kraju.

Kradzież w seminaryum nauczycielskiem. Z Sambora donoszą: W nocy z piątku na sobotę wtargnęli nieznani złodzieje do kancelaryi dyrekcyi tutejszego seminaryum męskiego i rozbiwszy kasę wertheimowską, zrabowali około 3000 K. Żandarmerya i policya tutejsza zarządziła natychmiast pościg. Kasa była zabezpieczona od włamania.

Wyrodna siostra. W Gajach Wielkich koło Tarnopola zaszedł w tych dniach wypadek, który swą potwornością budzi wprost grozę. Julia Domerecka wysłała swego trzynastoletniego brata Władysława do sklepiku wiejskiego po cukier. Gdy chłopak dopiero po chwili przybył, zabawiwszy się trochę z towarzyszami, siostra popadła w wielki gniew, a gdy brakowało kilku kawałków cukru, przytrzymała brata i wetknęła jego rękę do płonącego pieca, wskutek czego chłopak odniósł ciężkie poparzenie. Biednego chłopca zaopatrzył lekarz miejski, a siostrzyczka odpowie przed sądem.

Kradzież w starostwie. Do lokalu starostwa w Nadwórnie onegdajszej nocy nieznani sprawcy dostali się i z kasy ogniotrwałej, po wybiciu w niej dziury, skradli 2 monety złote po 100 koron, a w sąsiednim urzędzie podatkowym skradli z biurek urzędników 43 koron. Próbowali także dostać się do głównej kasy, ale nie byli w stanie otworzyć żelaznych drzwi, zamykających wejście.

Z Bochni donoszą nam: Odkąd rozkopano u nas ulice pod ułożenie rur wodociągowych, panują straszne nieporządki. Ulice tak niedbale zasypano, że komunikacya wozowa stała się prawie niemożliwą, a piechotą można przejść tylko sposobem gimnastycznym. O stanie ulic świadczy najlepiej fakt, że naszego kacyka powiatowego, starostę Szwedzickiego, 4 pary koni ciągnęło pryncypalną ulicą, wiodącą na kolej, i to przez kilka dni z rzędu.

Zanim mieszkańcy będą mieli pożytek z wodociągów, muszą cierpieć pod skutkami ich wprowadzenia. Możeby p. dr Maiss zajął się więcej trochę „swojem" miastem?

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie w fabryce „Włochy". W fabryce „Włochy" w pobliżu Warszawy odbyła się onegdaj przy udziale żandarmeryi i straży ziemskiej rewizya w połączeniu z licznemi aresztowaniami.

Aresztowania w Warszawie. Onegdaj późnym wieczorem do mieszkania i kantoru Rosyjskiego Tow. Handlowego pod firmą „Konrad A. Müller i S-ka" przy ul. Hożej przybyła policya w towarzystwie agentów „ochrany" i dokonała rewizyi. Właściciela kantoru, który przed kilku dniami wyjechał podobno w interesach handlowych do cesarstwa, nie znaleziono. Natomiast aresztowano jego brata, Jerzego Müllera, oraz pracownika kantoru, p. Helwiga.

Następnie policya, pozostawiwszy wartę w kantorze M., udała się do współpracownicy kantoru, pani T. Herman (przy ul. Szopena); po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu p. H., aresztowano ją.

Jednocześnie policya, pozostawiona w kantorze, aresztowała przez cały dzień wczorajszy kilkanaście osób, zgłaszających się do kantoru, które odprowadzono do cyrkułu (XI) przy ul. Nowowielkiej, a następnie do wydziału „ochrany" przy Ratuszu.

Właściciel kantoru, p. M., oraz jego rodzina są poddanymi niemieckimi.

Tegoż dnia około godz. 2-ej po południu policya i żandarmi przybyli do sklepu krawieckiego Lorentza Franzmanna przy ul. Marszałkowskiej i po dokonaniu tam rewizyi, oraz jednocześnie przeprowadzonych poszukiwaniach w mieszkaniu prywatnem, Franzmanna aresztowano i osadzono w ratuszu.

Franzmann był dotąd znany jedynie z agitacyi niemieckiej w warszawskiej gminie ewangelickiej.

Również dokonali agenci „ochrony" z udziałem policyi rewizyi w mieszkaniu właściciela kawiarni „Louvre" na Nowym Świecie, p. Fuglewicza, i aresztowali go.

Ze świata.

Wykrycie tajnej organizacyi w Petersburgu. Przed paru dniami w Petersburgu agenci wydziału ochrany wykryli rozległą organizacyę tajną, która, jak policya przypuszcza, miała na celu wysyłanie broni i nabojów na Kaukaz. Podczas rewizyi skonfiskowano około 10.000 nabojów, korespondencyę, oraz znaczną sumę pieniędzy.

Szczegóły dokonanych rewizyj są następujące: Niedawno na dworcu Mikołajewskim zauważono pewnego młodzieńca, który wysyłał znaczny bagaż do Baku, sam zaś następnym pociągiem pojechał do Moskwy, gdzie został aresztowany. Bagaż, jak się okazało, zawierał pomiędzy innemi: 2 rewolwery, 11 rozebranych karabinów, znaczną ilość nabojów, oraz korespondencyę. Na zasadzie znalezionej korespondencyi, policya przystąpiła do rewizyi.

Ustalono, że w Petersburgu znajduje się konspiracyjne mieszkanie tej organizacyi. — Przypuszczenia potwierdziła rewizya, dokonana w zakładzie pakowania rzeczy, należącym do niejakiego Małyszewa. W zakładzie tym znaleziono dwa kosze z nabojami do karabinów. Aresztowano braci Małyszewów, oraz dwóch ich robotników. Poza tem aresztowano około 70 osób, które w ciągu dnia do zakładu przybyły. Osoby te, po stwierdzeniu ich tożsamości, wypuszczono na wolność. Oprócz tego dokonano rewizyi w mieszkaniu komiwojażera Sulejmana ali-chana, gdzie znaleziono dwa kosze z nabojami, papiery procentowe, oraz 2000 rubli w gotówce. Aresztowano go wraz z towarzyszącą mu Astafiewą. Wreszcie w hotelu „Biegun Północny" aresztowano niejakiego Badameczica i Bagatusowa, u których znaleziono naboje i karabinki.

Zatapiacze okrętów. Wielkie wrażenie wywołuje w Hamburgu aresztowanie właściciela okrętów Arensa i jednego z jego maszynistów okrętów. Obaj są obwinieni, że celem pobrania wysokich ubezpieczeń, zatapiali umyślnie swe statki. Manipulacye te wyszły na jaw w ten sposób, iż załoga przyłapała marynarza, który przez otworzenie wentylatorów chciał zatopić okręt. Śledztwo wykazało, że marynarz ów był narzędziem Arensa. Okoliczność, że trzy okręty Arensa w krótkim przeciągu czasu zatonęły, wydawała się nieco podejrzana. Arens kupował statki u pewnej firmy w Szczecinie. Pierwsze podejrzenie przeciw Arensowi powzięło jedno z towarzystw ubezpieczeń w Berlinie, po zatonięciu statku Arensa „Friedrich Burgan", który w październiku 1908 r. poszedł na dno w zatoce Biskajskiej i to przy najpiękniejszej pogodzie.

Podczas rozpraw sądowych z powodu sporu o sumę odszkodowania, zeznał Arens, że kupił statek ten za 650.000 marek, tymczasem, jak stwierdzili znawcy, statek przedstawiał wartość 420.000 marek. Obecnie aresztowano Arensa i dwóch jego pomocników w zatapianiu statków. — Żaglowiec „Kommerzienrat Burian", który jeden z marynarzy Arensa usiłował zatopić, przybył w tych dniach do Rotterdamu. Konsul niemiecki w Rotterdamie przystąpił natychmiast do przesłuchania w tej sprawie kapitana statku i załogi. Arens ma lat 29. Wypiera się wszystkiego.

Sprawa ta przypomina żywo znany i u nas dramat Heijermansa p. t. „Nadzieja", w którym właściciel statków wysyła na morze zniszczone i przegnite statki, ubezpieczywszy je wprzód wysoko, a wysyła po to, by już nie wróciły.

Wielki pożar w Ameryce. W Fort Worth (Texas) wielki pożar zniszczył ogromny kompleks budynków. Zgorzało 100 domów mieszkalnych, 4 kościoły i 2 szkoły.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Najlepsze mydła, udelikatniające skórę, są
hygieniczne MYDŁA przetłuszczone
wyrobu **M. Malinowskiego.**
Ponieważ już są nieudolne naśladownictwa,
wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego.

TELEGRAMY

z dnia 5 kwietnia.

Zakończenie przesilenia bałkańskiego

O uznanie aneksyi.

Paryż. Wczoraj po południu ambasada austro-węgierska przedsięwzięła urzędowy krok u rządu francuskiego w sprawie uznania aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Przedstawiciel ambasady zjawił się u ministra spraw zagranicznych i zapytał, czy Francya zgadza się na zniesienie artykułu 25 traktatu berlińskiego co do Bośnii i Hercegowiny. Minister dał odpowiedź **twierdzącą.**

Londyn. „Daily Graphic" podnosi, że po dokładnem rozpatrzeniu artykułu 25 traktatu berlińskiego widać, że traktat przez aneksyę Bośnii nie został w niczem naruszony, a zamiana okupacyi w aneksyę należy wyłącznie do kompetencyi Turcyi i Austryi. Dla tej więc sprawy konferencya jest zupełnie zbyteczna, natomiast dla innych zmian jest nieodzowną.

Pod rządami Tołmaczowa.

Odessa. By mieć możność porozumienia się pomiędzy sobą w sprawie wyborów do Rady miasta, delegaci stronnictw postępowych musieli urządzić zebranie w wagonie restauracyjnym w pociągu. Tylko w ten sposób można było uniknąć opieki Tołmaczowa.

Czarnosecińcy poturbowali redaktora dziennika „Odesskija Nowosti". Jest to już trzeci wypadek pobicia członków redakcyi tego pisma przez związkowców.

Bójka mnichów przy grobie Chrystusa.

Moskwa. Dziennikowi „Gołos Moskwy" telegrafują z Jerozolimy: Koło grobu Chrystusa w ciągu 4 godzin odbywała się bójka pomiędzy mnichami ormiańskimi i katolickimi. Z obydwóch stron są ranni.

Solidarność robotników ze służbą państwową we Francyi.

Paryż. Odbył się tu wiec przy udziale 2000 osób, w tem wielu robotników i służby pocztowej w mundurach. Dzienniki podnoszą bardzo znamienny fakt, iż okazała się solidarność robotników z personalem państwowym, dążącym do utworzenia syndykatu. Nadto podnoszą dzienniki, że kilku robotników, atakując rząd, atakowało także wśród hucznych oklasków „republikę parlamentarzystów i wolnomularzy".

Strejki w Austryi w r. 1908.

W marcowym zeszycie „Sociale Rundschau" znajdujemy tymczasowe dane c. k. statystycznego urzędu pracy o zatargach między robotnikami a przedsiębiorcami.

Urząd statystyczny notuje przez ten rok ogółem 803 zatargów, z których jednak o 219 nie rozporządza żadnymi szczegółami. Z pozostałych 584 zatargów przebieg i wyniki nie są dokkładnie wiadome w 53 wypadkach; reszta zaś t. j. 584 konfliktów — to 563 strejków i 21 lokautów.

Owych 563 strejków obejmowało 1623 przedsiębiorstw, zatrudniających 106.572 robotników. Liczba stejkujących obliczona została na 58 8%. Podług krajów pierwszeństwo zajmują Czechy, gdzie liczba strejków sięgała prawie 42%, a liczba strejkujących przewyższała jeszcze ten odsetek. Poza Czechami i Dolną Austryą, na którą przypadła czwarta część wszystkich prowadzonych walk, w innych krajach zanotowano strejków stosunkowo bardzo niewiele: w Galicyi 24 strejki (4,3 procent) w 159 przedsiębiorstwach z 3489 robotnikami, a na Śląsku 23 strejki (4,1 proc.) w 50 przedsiębiorstwach z 19 164 robotnikami. Charakterystyczne jest, że liczba strejkujących w przedsiębiorstwach, objętych przez strejki, była w Galicyi porównawczo niemal najwyższa. Podczas gdy np. w Dolnej Austryi na 18.302 robotników przypadało 11,126 strejkujących, a na Śląsku na 19 164 robotników tylko 8419, to w Galicyi na 3489 robotników było 2565 strejkujących, to jest 73 procent.

Na jeden strejk przypadało przeciętnie 112 strejkujących. Najwyższą liczbę wykazuje Śląsk, gdzie — wobec przeważającego wielkiego przemysłu — w jednym strejku brało przeciętnie udział 366 robotników, w Czechach — 128 robotników; natomiast w Dolnej Austryi ta przeciętna spada już do 76; w Galicyi sięga ona stosunkowo wysokiej cyfry 107.

Najwięcej przypadało strejków na wiosnę, najmniej w zimie. Prawie połowa wszystkich strejków nie trwała dłużej nad 5 dni, powyżej miesiąca przeciągnęło się około 16 procent wszystkich strejków.

Jak zwykle głównym powodem strejków było niezadowolenie z płacy roboczej i długości dnia roboczego, w innych wypadkach wyróżniają się dość częstem powtarzaniem walka o lepszy regulamin służbowy, żądania ponownego przyjęcia wydalonych towarzyszów pracy, święto 1 Maja, warunki hygieniczne pracy itd.

Co do wyników, to w 125 wypadkach osiągnięto całkowite zwycięstwo (22,2%), w 230 wypadkach zwycięstwo częściowe (48 8%); bez pomyślnego wyniku zakończyło się 206 strejków (36,6%), w dwóch wypadkach z powyżej omawianych wynik jest niewiadomy (0,4%).

Lokautów w ubiegłym roku urząd statystyczny registruje 21 w 78 przedsiębiorstwach, zatrudniających 8 647 robotników; z tych wydalono 5 295 robotników.

Sprawy partyjne.

Konferencya wszystkich Zarządów grup i Komitetów gmin podmiejskich odbędzie się **we czwartek dnia 8 kwietnia br.** o godzinie 7 wiecz. w Związku stow. rob. Wiślna 5, I p.

Porządek dzienny: 1. Święto 1 Maja. 2. „Czerwona niedziela". 3. Organizacya prasowa.

Na konferencyę tą zapraszamy również wszystkich towarzyszów mieszkających w mieście. Wzywamy do punktualnego przybycia.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Czarna Wieś.** W poniedziałek 12 b. m. w werandzie teatralnej p Goldberga w Czarnej Wsi 39 odbędzie się pierwsze letnie przedstawienie amatorskie: 1) „Joasia płacze, Jaś się śmieje", 2) „Marcowy kawaler". Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp: krzesło 60 h, miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła" w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

Chłopca uczciwego, na stałą posadę przyjmie zaraz Administracya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Najwyższy czas kupić środek do czyszczenia metali „AMOR", jeżeli się chce mieć wszystkie przedmioty metalowe na święta wielkanocne pięknie oczyszczone i błyszczące. — Prawdziwy tylko „Amor", daje dobry połysk, należy więc przy zakupnie być ostrożnym.

Główna wygrana. W ostatnich dniach zaprezentowano w domu bankowym Edwarda Urbana w Bernie los finlandzki Nr 2258 13, wylosowany dnia 2 listopada 1901 z główną wygraną 50 000 marek, którą to kwotę szczęśliwemu posiadaczowi natychmiast gotówką wypłacono — Okazuje się więc, jak ważną jest rzeczą dla posiadaczy losów i papierów wartościowych takowe od czasu do czasu poddać rewizyi Czynności tej podejmuje się bezpłatnie powyższy dom bankowy.

Kompletne urządzenia meblowe i dekoracye wewnętrzne. Stylowe urządzenia pokoi, wil, lokalów itp. według projektu architektów i art. malarzy. **Przeszło 50 gotowych urządzeń** salonów, gabinetów męskich, pokoi dla dzieci itp. stale na składzie. **Meble tapicerskie pierwszej jakości.** **Józef Sperling, Kraków ulica Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14).**

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 8 hal., tytuł 20 hal.

Rowery

używane pierwszorzędnych fabryk w dobrym stanie K 36, 44 i 50. Nowe „Atilla“ z gwarancyą na trzy lata K 116. Wysyłka za nadesł. zadatku K 15. Powołującym się na „Naprzód“ 10% rabatu z cennika. S. Rundbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Antoni Jarosz

Pracownia i sprzedaż kapeluszy, przyjmuje wszelkie reparacye: odnawiania, prasowania i przerobienia na najnowsze fasony. Kraków, ul. Sławkowska L. 23. 333



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż zakupiłem rozmaitego rodzaju

OBUWIE

z najlepszych fabryk karlsbadzkich, wiedeńskich i amerykańskich i sprzedaję takowe

o 30% taniej

niż wszędzie. Z poważaniem

M. Jungerwirth

Kraków, Grodzka 43.

Na święta!

Produkta mleczarskie!

jako to

masło deserowe

oraz

różne sery

odznaczone na wystawach najwyższemi nagrodami, poleca hurtownie i częściowo

Mleczarnia „RACYA“

Kraków

ulica Dietla L. 79.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu

Czyście tylko



ekstraktem do czyszczenia

Globus

najlepszy w świecie środek do czyszczenia

Zastępca Maurycy Vorzimmer.

Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum

z marką słowną

MENTHOSALAN JAHR

działa skutecznie jako nacieranie przy **bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie** i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem.

Cena 1 tuby: K 1·20, pocztą K 1·70
5 tub „ „ 6·72
10 „ „ „ 12·—

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcyę

działają najskuteczniej

„Jahra“ Pigułki przeczyszczające

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, **działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawiają żadnych bólów.** 1 pudełko 30 sztuk 90 hal.; pocztą K. 1·70. 10 pudełek po 30 sztuk K. 9·— franko opakowanie i opłata pocztowa.

Wyrób i główny skład:

Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

Do nabycia we wszytkich aptekach.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

Najlepsze jest:

Bensdorfa kakao

Najtańsze jest:

Bensdorfa kakao oszczędne



Hygieniczne Wózki Dziecięce

do spania i do siedzenia

poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

Wdowy i Panny

w sile wieku, pragnące zapewnić sobie stałe utrzymanie, znajdą zaraz korzystne zajęcie. Wysoki zarobek! Zgłosić się mogą tylko wymowne i zdolne panie we wtorek od 1/29—1/212 w Hotelu Drezdeńskim, numer pokoju 6.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.

Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antiseptycznego.
„HAYA“ mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.



Niech nikt nie zaniedba zaraz zażądać prospektu o instrumentach Hupfelda!

Świadectwa o naszych instrumentach, wystawiane nam przez restauratorów, podnoszą jednomyślnie, że

„przez instrumenta Hupfelda mają wielki dochód, ruch w lokalach znacznie się wzmógł — pozyskali wielu nowych gości — konsumcya piwa wzrosła, dźwięk instrumentu wspaniały — wyłożony kapitał prędko się amortyzuje — instrumenta nie ulegają :: :: przez używanie zniszczeniu“. :: ::

Ludwik Hupfeld, Tow. akc.

Wiedeń VI., Mariahilferstr. 7/9.

Pierwsza i największa fabryka w Europie planin elektrycznych, orkiestrionów itd.

49 pierwszych nagród! 750 robotników!

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Živnostenska Banka pro Čechy a Moravu v Praze.
Bank przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze.

Stan wkładek

31. grudnia 1908	**K 95,004.482·—**
31. stycznia 1909	**K 95,533.279·—**
28. lutego	**K 96,084.031·—**
31. marca	**K 96,479.701·—**

Filia w Krakowie procentuje wkładki po 4%, wypłaca **K 5,000.—** bez wypowiedzenia.

Inkassa — przekazy — akredytywy — czeki na miejsca zagraniczne i kąpielowe.

15. ULICA POSELSKA 15.

NA ŚWIĘTA!

Ozdoby cukrowe, kwiaty owocowe, smażone, owoce marcepanowe.

Baranki od 10 h.

Pisanki (jajka ozdobne) można dostać w wielkim wyborze w fabryce wyrobów cukierniczych prowadzonej pod zarządem R. Pieczarki.

15. ULICA POSELSKA 15.

Metodą Berlitza

działają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wytężonym wy kształceniem
Francuz z wytężonym wy kształceniem
Niemiec z wytężonym wy kształceniem
Włoch z wytężonym wy kształceniem

H. Floryańska 25, I. piętro.

Dla Białej i okolicy

poszukiwany przez największą wprowadzoną instytucyę zdolny zastępca. Nadaje się również na zarobek poboczny. **Oferty pod „egzystencya“ poste-restante Kraków.**

Ważne dla Pań! PRACOWNIA SUKIEN i KONFEKCYI DAMSKICH S. Prisel została przeniesioną do lokalu przy **ul. Grodzkiej 20.** Kostyumy angielskie i suknie najnowszych fasonów, wykonuje nadzwyczaj starannie i gustownie. **Obstalunki przyjmuje na umówionych warunkach.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tilz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 719).